

## Racjonalne myślenie o polskiej polityce zagranicznej

Autor tekstu: Daniel Zbytek

**J**akiś czas temu w swoim artykule opublikowanym w „Racjoniście” nawoływałem do odejścia od dusznej dyskusji na temat postaw polskiego kleru, gdyż to temat beznadziejny — kler kieruje się polityką kierowania ruchami masowymi, natomiast racjoniści działają w środowisku ludzi myślących, z natury rzeczy licznie bez porównania mniejszym. Proponuję podjęcie tematów istotnych dla Polski i Polaków. Jako pierwszy temat, bliski mi ze względów zawodowych i wieloletniego doświadczenia, proponuję dyskusję na temat polskiej polityki zagranicznej, konieczności jej racjonalizacji.

Zniesienie rosyjskiego embarga na polskie mięso to pierwszy istotny sukces polityczny rządu Donalda Tuska. Po ponad trzyletnim przepychaniu się, ciągłych zastrzeżeniach rosyjskich władz weterynaryjnych, niespodziewanie nastąpił przełom, a ministrowie rolnictwa obu krajów podpisali 19.12.2007 w Moskwie odpowiednie porozumienie.

Jest to sukces polityczny, ale na pewno nie ekonomiczny. Przede wszystkim polski eksport mięsa do Rosji nie był duży, około 9% całego polskiego wywozu tego wyrobu, ok. 30 milionów euro.

Istotna jest także struktura sprzedaży i dystrybucji. Rosyjscy importerzy uzależnieni są od decyzji administracyjnych, nie tylko tych o charakterze wyraźnie politycznym, jak wspomniane embargo, ale np. koniecznością uzyskania kwot importowych, rozdzielanych na początku roku — bardzo restrykcyjnych np. w przypadku mięsa wieprzowego, którego w latach 2006 i 2007 mieliśmy najwięcej, skutkiem „świńskiej górki” występującej cyklicznie wśród polskich hodowców trzody chlewnej.

Niewątpliwie nawet dziewięć procent eksportu jest nie do pogardzenia, szczególnie, że szereg producentów traktowało Rosję jako rynek priorytetowy. Z drugiej strony, polityczno-administracyjne reguły zarządzania rynkiem mięsa w Rosji powodują, że trudno prowadzić długofalową politykę marketingową. Nie jest to także korzystne dla konsumentów, jako że dla producenta dostosowanie się do jego wymagań ma drugorzędne znaczenie, istotniejszy jest biurokrata, wydający niezbędne zezwolenia i to on jest partnerem dla polskiego eksportera.

Znaczenie Rosji jako rynku dla polskiego mięsa ma, i mieć będzie, w najbliższej przyszłości znaczenie drugorzędne — raz ze względu na jego relatywnie niewielki potencjał, i dwa, co ważniejsze, korzystniejszy będzie rynek Unii Europejskiej oraz rynki pozaeuropejskie, oferujące jasne, rynkowe reguły gry ekonomicznej, i tym samym przewidywalność popytu.

To, że Europa jest najistotniejsza dla polskich producentów wskazuje choćby i taki fakt, że z funduszy promocji na eksport mięsa na rynki trzecie oferowany przez Komisję UE nie skorzystał ani jeden polski producent — poza pokryciem kosztów towarzyszenia Pani Komisarz ds. Rolnictwa Boel w jej mniej lub bardziej egzotycznych wyprawach.

W tej sytuacji całe zamieszanie jakie wywołał rząd Jarosława Kaczyńskiego, blokując podpisanie odnowionej umowy o współpracy gospodarczej Unii Europejskiej i Rosji, z punktu widzenia polskich interesów ekonomicznych, było całkowicie bezsensowne. Jedyne czynniki, który nadawał tej obstrukcji sens był to fakt, iż sama Rosja nie była zainteresowana w zawarciu takiego porozumienia, ale wynikało to z całkowicie odmiennych przyczyn. Przede wszystkim dla wielkich krajów UE: Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, których gospodarki są ogromnymi konsumentami ropy naftowej i gazu ziemnego, współpraca energetyczna z Rosją ma znaczenie priorytetowe, tym bardziej, że pogłębiający się kryzys społeczny na Bliskim Wschodzie zmusza do szukania alternatywnych, stabilnych dostawców. Niemcy w roku 2006 zużyły 123,5 mln ton ropy. To o dziesięć milionów ton mniej, niż dziesięć lat temu, ale każda zużyta tona ropy pochodzi z importu. Polska w roku 2006 zużyła 23,1 mln ton, czyli pięć razy mniej, i to oddaje skalę problemu — Niemcy muszą importować ogromne ilości surowców energetycznych, obojętnie skąd, nawet cena nie jest aż tak istotna, zawsze może być wliczona w cenę sprzedawanych produktów — wiele z nich musi być kupionych, (niemiecki przemysł w wielu wyrobach jest liderem technologicznym) jak np. urządzenia i maszyny dla górnictwa naftowego, petrochemii i przerobu ropy naftowej i gazu, także przez kraje naftowe.

Rosja ma ogromne zasoby ropy i gazu, te dogodnie położone są już w większości

wyczerpane, a nowe: niestety większość z nich położonych jest w trudno dostępnych terenach arktycznych. Inwestycje wymagają ogromnych nakładów finansowych, a Rosja większość dochodów z eksportu węgłowodorów przejada — ponad 40% budżetu: płace administracji, wojska, nowa broń — wszystko to, co kreuje wirtualnie - polityczną mocarstwową pozycję w świecie, jest bardzo kosztowne. Na inwestycje niewiele zostaje, zbyt mało jak na potrzeby Zachodu i samej Rosji. Gospodarka Rosji choruje na tzw. „holenderską chorobę”, która miała miejsce w Holandii trzydzieści lat temu, kiedy to odkryte zasoby gazu ziemnego zapewniły znaczne dochody, łatwo skonsumowane na rozliczne, nieproduktywne cele. Przyniosła ogromne straty holenderskiej gospodarce, która nie musiała konkurować na rynkach światowych — miała gwarancję łatwych zysków ze sprzedaży gazu. Świat poszedł do przodu, i dużo to Holendrów kosztowało, aby dogonić globalną konkurencję.

Intencją dużych krajów europejskich jest ściśle związanie Rosji z ich klientami na zachodzie. Obecny władcom Kremla niezbyt to odpowiada, taka współpraca związałaby im ręce i brak możliwości rozgrywania interesów konsumentów np. z Unii Europejskiej i, przykładowo, Chin. Rosja póki co takiego porozumienia z Unią Europejską podpisać nie chce, choć Kaczyński, nie wiem czy tak całkiem bezwolnie, dał im do ręki łatwy argument, że to była polska obstrukcja, a nie ich decyzja.

Konieczność uzyskania porozumienia z Rosją w sprawach energetycznych to także najważniejszy czynnik w polityce Niemiec wobec naszego wschodniego sąsiada. Połączenie gigantycznych zasobów pola Južno-Ruskoje w północno-zachodniej Syberii, około 800 mld metrów sześciennych z niemieckim przemysłem gazociągiem pod Bałtykiem to szansa pewnych dostaw na następnych kilkanaście lat. To także szansa ominięcia Białorusi, której kacyk, mimo swojej przymilności do Burego Niedźwiedzia nie jest w stanie go zaspokoić finansowo, wprost przeciwnie, jego państwo to coraz większe obciążenie dla zimnych pragmatyków z Kremla. Polska nie jest w tej grze ważna — nasze potrzeby są znacznie mniejsze, a ponadto, o czym zapominamy, nasz przemysł jest dziś zbyt zintegrowany z Europą, w tym przede wszystkim Niemcami, aby nasz głos miał jakiegokolwiek samodzielne znaczenie. W kluczowych sektorach polskiej gospodarki: przetwórstwo przemysłowe, handel, transport, logistyka, łączność — podmioty zagraniczne koncentrują już ponad połowę majątku trwałego. W 2006 ponad 70% polskiego eksportu pochodziło z firm z kapitałem zagranicznym (dane Ministerstwa Gospodarki, Raport 2007, [ww.mg.gov.pl](http://ww.mg.gov.pl)). Ponad 90% banków handlowych kontroluje zagraniczny kapitał. Firmy zagraniczne decydują o dynamice procesów rozwojowych, nowych technologiach, inwestycjach. Okazało się to zbawienne w okresie władzy ptasich mózgów. Strach nawet sobie wyobrazić, co mogliby namieszać, gdyby mieli jakikolwiek rzeczywisty wpływ na procesy gospodarcze.

Polskie władze mają obowiązek zapewnić przedsiębiorstwom zlokalizowanym w Polsce zaopatrzenia w surowce energetyczne, a przyłączenie się do budowy gazociągu pod Bałtykiem to najbardziej realna szansa dostaw gazu na dużą skalę, jako alternatywy do połączenia lądowego przez Białoruś. Stworzy się w ten sposób dodatkowo szanse dla dużych zamówień dla polskich firm budowlanych, stoczni i hut. Wskazywane jako alternatywne zasoby norweskie nie są alternatywą: raz, że niewspółmiernie mniejsze, dwa, że już ze znacznym wyprzedzeniem zakontraktowane przez innych odbiorców.

Wcześniej czy później Rosjanie będą musieli się dogadać z Europejczykami, to najwygodniejszy dla nich partner: łakomy dostaw, podzielony politycznie, bez imperialnych interesów. Potencjalny dla Europy konkurent ubiegający się o względy Rosji, w postaci gwałtownie rosnących w siłę Chin, graniczy wzdłuż miękkiego podbrzusza Rosji — bogatej w surowce Syberii. Ktokolwiek odwiedzał księgarnie w Pekinie, pewnie ma w pamięci wiszące tam mapy „Państwa Środka”. Granice północne leżą daleko, daleko na północy, łącznie z krajem zaamurskim, Tuwą i innymi syberyjskimi rejonami, zaanektowanymi przez imperium carów w XIX wieku. W Pekinie o tym pamiętają. Na Syberii osiedla się coraz więcej Chińczyków, coraz więcej przedsiębiorstw jest przez nich kontrolowanych. Spadająca liczebnie ludność Rosji nie jest w stanie stworzyć dla nich realnej konkurencji.

Kolejny strzał w płot ekipy z Pałacu Koniecpolskich na Krakowskim Przedmieściu to przepychanka na linii Tusk — Lech Kaczyński w sprawie Iraku. Wszyscy na świecie zdają już sobie sprawę, że amerykańska interwencja w Iraku poniosła klęskę. Problem podstawowy leży w tym, że Amerykanom nie udało się ustanowić irackiego rządu mającego jakiegokolwiek realne poparcie wśród miejscowej ludności, a także stworzenie choćby namiastki sytuacji z jaką mieli do czynienia w trakcie okupacji Japonii czy Korei Południowej, czyli oparcie się na warstwie biznesmenów i przedstawicielach klasy średniej. W Japonii i Korei okupant był partnerem w

interesach, co znaczyło, że dla ludzi myślących racjonalnie korzystniej było unikać starcia zbrojnego tam, gdzie się dało załatwić sprawy sporne przy negocjacyjnym stole.

Ideałem Amerykanów byłby podział ról: pewność dostaw węglowodorów dla amerykańskich koncernów naftowych, za możliwość robienia biznesów w USA — a także duże amerykańskie inwestycje.

To było tylko nierealne marzenie, bardzo kosztowne i finansowo, i w ludzkiej krwi. Irak to nie wyrachowani Japończycy czy Koreańczycy. Różnica kulturowa narodów Bliskiego Wschodu, a ludźmi Zachodu jest bardzo duża, zbyt duża, aby można było znaleźć porozumienie w drodze negocjacji. Amerykanie muszą wyjść z Iraku — zostawią po sobie chaos, podobny do tego, jaki był skutkiem radzieckiej interwencji w Afganistanie.

Polski udział w tej interwencji miał sens tylko w tym zakresie, jaki dokumentował naszą sojuszniczą gotowość wobec supermocarstwa, możliwość przeciwiczenia naszej armii w realiach wojny XXI wieku, a także, niestety w niewielkim stopniu wykorzystane ze względu na spadające możliwości naszego przemysłu, szanse w produkcji i wytestowaniu nowego uzbrojenia w warunkach bojowych.

Anglicy wyszli z Iraku, Amerykanie zrobią to w najbliższym czasie, nie ma już potrzeby, aby tam w dalszym ciągu ryzykować życie naszych żołnierzy.

Kaczyńscy bez jakiegokolwiek sensu ponownie mieszają w sprawach, o których nie mają najmniejszego pojęcia i co gorsza, nie starają się zrozumieć złożoności współczesnego świata i miejsca Polski wśród innych państw.

Mięso, Rosja i Irak, ropa naftowa, Gazociąg Północny są ze sobą wzajemnie powiązane. Embargo na mięso miało stordedować energetyczne porozumienie Rosji z Unią Europejską. Rosja i Irak to dwa bogate w surowce energetyczne kraje, jeden stabilny, drugi w stanie chaosu. Rurociąg pod Bałtykiem to szansa na stabilny rozwój gospodarczy całej Europy, w tym Polski.

### **Daniel Zbytek**

Były dyplomata, z zawodu ekonomista, absolwent SGH.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-01-2008 Ostatnia zmiana: 07-01-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5684) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5684>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)